

# Barański, Jarosław

---

## Melancholia: między dewiacją psychiczną a nastrojem intelektualnym

---

Medycyna Nowożytna 7/1, 63-76

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



---

---

*Jarosław Barański*

# Melancholia: między dewiacją psychiczną a nastrojem intelektualnym

## 1. Mroczne kręgi Saturna

Melancholia była przyrodzona człowiekowi od najdawniejszych czasów. Już Hipokrates miał z niej leczyć Demokryta, u którego przygnębienie i smutek wzbudzały nieprawości obywateli Abdery. Leczył z niej także doktor Tulp Rembrandta, którego owa przypadłość przykuła na wiele dni do łóżka. Leczy się i dziś, zarzucając na melancholików sieć klinicznych diagnoz depresji. Była usposobieniem, aby stać się chorobą psychiczną, lecz nadto zawsze jawiła się jako swoiste poznanie kondycji ludzkiej i świata, który rozczarowuje, przygnębia i trapi bólem: jeśli więc „mówi się o nurcie appolińskim i dionizyjskim w życiu ludzkim, warto by może wymienić jeszcze trzeci nurt, saturnijski, nurt refleksji, medytacji, smutku i cierpienia”<sup>1</sup>.

Temu poznaniu i tym emocjom towarzyszy Saturn, gwiazda melancholików, zapatrzonych nostalgicznie w opiewanym przez Hezjoda i Wergiliusza Złotym Wieku ludzkości. Saturn stracony do Tartaru i wykastrowany, zakuty w kajdany, w cierpieniu cze-

---

<sup>1</sup> Mitariski J., *Z dziejów melancholii*, [w:] Kępiński A., *Melancholia*, Warszawa 1985, s. 280.

ka, aż przeminą rządy bogów olimpijskich. Saturnowi zawsze towarzyszy czern i mrok. Jest władcą fatalnej „siódemki”, symbolizuje siedem głównych grzechów, liczbę szubienicy oraz pierwiastek ziemski – ołów, a jego obecność poświadczają nocne zwierzęta – nietoperze i sowy. Mroczny to symbol ludzkiej kondycji, choć święta ku jego czci, Saturnalia, nasilające się po 217 roku p.n.e. (17, 18 a później 23 grudnia) były przeciwieństwem smutku: „Nocą na ulice wylegały rozochocone tłumy, by przy radosnych okrzykach *Saturnalia!* oddawać się wyprawianiu najprzeróżniejszych, mniej lub bardziej wyszukanych żartów i figli”<sup>2</sup>. Przeistaczały się w karnawał, którego cechą szczególną była rozwiązłość seksualna: charakterystyczna „rytualna zamiana ubrania zakłada symboliczny zwrot w zachowaniu, pretekst do karnawałowych błazeństw, ale także do rozwiązłości, z jakiej słyneły Saturnalia”<sup>3</sup>. Być może ta zabawa w zamianę ról społecznych i seksualnych była zmysłowym wyrazem tęsknoty za czasem, w których one jeszcze nie wykształciły się, w których istnieć miał pierwotny brak różnicowania płciowego i stąd płynąca emocjonalna beztroška.

Lecz melancholia to nie zapadłe w tępym przygnębieniu troski i smutki człowieka, ale przede wszystkim doznanie siebie i świata, tak głębokie i silne, iż trudne do zwerbalizowania. Pisał Arystoteles w *Zagadnieniach przyrodniczych*: „Bywamy bowiem często w takim stanie, że doznajemy udreń, nie umiając nawet sobie odpowiedzieć, z jakiego powodu”<sup>4</sup>. Siła emocji tłumi przejrzystość myśli, a tych ostatnich przedmiot przesłania się natychmiast, gdy tylko zostanie choćby na chwilę oświetlony rozumem. A potem pozostaje już tylko obieganie czmyhającego przedmiotu myśli i poszukiwanie jego kamuflujących się emocjami treści. Sam przedmiot nie jest jednak łatwo uchwytny: „Jak zauważa historyk Raymond Klibansky<sup>5</sup>, spośród wszystkich czterech temperamentów ten był najbliższy introwersji. Melancholik wolał zgłębiać tajniki własnej duszy, aniżeli zastanawiać się nad sprawami świata doczesnego [...]. Melancholia skłaniała do rozmyślań nad złem, które sprowadza cierpienie, i nad tajemnicą łaski Bożej”<sup>6</sup>.

Melancholicy bowiem byli zawsze ludźmi rozumnymi, a nie tymi, którzy rozum postradali w szaleństwie czy obłąkaniu. Arystoteles twierdził, iż ludzie o usposobieniu melancholicznym są

<sup>2</sup> Heers J., *Święta głupców i karnawały*, Warszawa 1995, s. 19.

<sup>3</sup> Mircea E., *Mefistofeles i androgyn*, Warszawa 1994, s. 118.

<sup>4</sup> Arystoteles, *Zagadnienia przyrodnicze*, [w:] *Dzieta Wszystkie*, t. 4, Warszawa 1993, 954b.

<sup>5</sup> Klibansky R., Panofsky E., Saxl F., *Saturn and Melancholia*, Nowy Jork 1964.

mądrzy, mniej ekscentryczni, górują nad innymi wykształceniem lub umiejętnościami bądź uzdolnieniami do zajmowania się sprawami państwowymi. Przekonanie, że melancholia dopada ludzi wykształconych było powszechne. Dystych Hugo Grotiusa brzmiał: „Melancholia jest najzgubniejszą przypadłością duszy i umysłu; często gnębi ludzi talentu i geniuszy”. W XVI wieku, wieku melancholii, chorują na nią ludzie talentu i wielkiego umysłu, a sama choroba dana jest wyłącznie klasom ekonomicznie uprzywilejowanym – było oczywiste, że chłop czy czeladnik nie mógł zapaść na melancholię. Oczywiście ta wykreślona była przez granice dostępu do wykształcenia i wiedzy. W tym bowiem czasie „Każdy głęboko myślący i wykształcony człowiek zdawał sobie sprawę, że wiedza i myślenie doprowadzają do przekonania, iż nie są do niczego przydatne, śmierć zaś jest nieuchronna, a wobec tego każdy poważny i myślący człowiek musi zapaść na melancholię”<sup>7</sup>. Tak oto rodził się Faust i współczesny typ melancholika:

„A oto żyję w mroku, w cieniu,  
w przeklętym, ponurym więzieniu,

gdzie przez szkieł barwnych zator wpada  
jasność zamglona, brudna, blada.  
Zwał ksiąg mnie więzi i dusi swym pyłem,  
wśród stert papieru tyle lat przeżyłem,  
wśród szkieł, przyrządów, instrumentów wielu,  
z których każdy od życia grodzi i rozdziela [...].

Czyliż zapytam jeszcze, czemu serce moje  
ból kąsa nienazwany, gnębią niepokoje?  
miast się przyrodą cieszyć w wzniosłym Boga dziele  
otaczają mnie dymy, mole i piszczelce.”<sup>8</sup>

Alegoryczne przedstawienia melancholii potwierdzają skojarzenie smutku z wiedzą. Na drzeworycie Alberta Dürera *Melancholia I* widzimy postać ze skrzydłami siedzącą na płycie kamiennej: jej głowa okolona wodnymi jaskrami i rzeżuchą, wsparta jest na dłoni. W drugiej dłoni trzyma cyrkiel, a na kolanach księgę. Na sztychu Jakuba de Ghyen *Melancholia*, mężczyzna siedzi na kuli ziemskiej, a wokół niego znajdują się przyrządy astronomiczne,

<sup>6</sup> Sennet R., *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk 1996, s. 137.

<sup>7</sup> Mee Ch. L., Jr, *Portret Rembrandta*, Warszawa 1996, s. 147.

<sup>8</sup> Goethe J. W., *Faust*, przekł. E. Zegadłowicz, Toruń 1994, s. 22.

wskazujące na geniusz melancholika. Na akwaforcie Giovanniego Benedetta *Melancholia*, kobieta na tle ruin, na kolanach trzymając trupa czaszkę, zapada w przygnębienie, a wokół niej porzucane są księgi, papirusy i cyrkiel. To świadectwo, że usposobienie melancholiczne wiązało się z poznaniem, a nie tylko emocjonalnym doznaniem, i że jako odpychany nurt saturnijski kondycji ludzkiej wypowiadała również swoistą prawdę o świecie: „Istnieje więc melancholiczna prawda o świecie [...]. W takim momencie uwaga przenosi się z człowieka i jego wewnętrznych przeżyć na świat zewnętrzny. [...] *Melancholia* odkrywa w nim niedostrzegalną inaczej zasadę istnienia”<sup>9</sup>. Postrzegamy ją choćby na obrazach dwudziestowiecznego malarza Giorgio de Chirco, na których formy arkadowe architektury, płaszczyzny placów, wytwory techniki i jej fragmenty, płaskie, bezchmurne niebo oraz nieobecność człowieka symbolizują melancholiczne osamotnienie i wewnętrzną pustkę współczesnego już człowieka.

Ten typ poznania, w jakim powaga i mądrość mówienia o świecie wiązała się z mówieniem o cierpieniu i rozpacz, wytworzyło średniowiecze, pod koniec którego dominował nastrój gorzkiej melancholii i przekonanie dotyczące umysłów światowej sławy, iż „im ściślej umysły te związane są z życiem światowym, tym bardziej posępny jest ich nastrój”<sup>10</sup>. *Melancholia* wytwarza bowiem swoisty dystans poznawczy, który nie pozwala na doznanie świata jako doświadczenia radosnego, często dziecięcej zabawy, silnego zaangażowania w życie codzienne. Odkrywa tym samym umykający właśnie codziennemu życiu, istniejący świat ludzkiej egzystencji.

## 2. Od metafizyki czarnej żółci do mechaniki enzymów

Człowiek jest światem i do świata należy – takie było założenie starożytnych. Wszelkie prawidłowości, jak i odstępstwa mają swoją przyczynę, którą należy wyjaśniać w sposób naturalny. Tą naturą były pierwiastki, elementarne siły natury, które zarządzały światem i ludzkim życiem. Ci, którzy leczyli, musieli uwzględnić, iż należy „poprzyjaźnić z sobą i węzłem miłości powiązać najbardziej wrogie pierwiastki w ciele ludzkim. A najbardziej wrogie są skrajne przeciwieństwa: zimno i gorąco, gorycz i słodycz, suchość i wilgoć, i tak dalej”<sup>11</sup>. Biologiczną reprezentacją metafizyki była koncepcja humoralna, zgodnie z którą fizjologia orga-

<sup>9</sup> Biały W., *Mundus Melancholicus*, Kraków 1996, s. 19.

<sup>10</sup> Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1996, s. 56.

<sup>11</sup> Platon, *Uczta*, Warszawa 1984, 186D.

nizmu polegała na wydzielaniu i przemieszczaniu się płynów ustrojowych: „Czterem elementom makrokosmosu: ziemi, wodzie, ogniewi i powietrzu oraz ich właściwościom – suchości, zimnu, ciepłu i wilgoci – odpowiadają cztery humory, czyli ciecze, znajdujące się w ludzkim ciele: ciepła i wilgotna, wydzielana przez serce krew, zimny i wilgotny, wydzielany przez mózg śluz, czyli flegma, ciepła i sucha, wydzielana przez wątrobę żółć, i zimna i sucha czarna żółć, której siedliskiem jest śledziona”<sup>12</sup>. Temperament człowieka zależy więc od tego, który humor przeważa w organizmie: sangwiniyczny – krew, flegmatyczny – śluz, choleryczny – żółć i wreszcie melancholiczny – czarna żółć. Choroba nie tkwi jednak w humorach, lecz w zepsutych humorach, które gromadzą się w organizmie i które należy usunąć, przywracając równowagę humoralną oraz ich harmonię dla danego typu temperamentalnego człowieka. Usunąć zepsute humory można albo poprzez obniżanie ich kwasności łagodzącymi środkami, albo dzięki likwidacji zwięzienia układu wydalniczego środkami czyszczącymi. W pewnym sensie niektóre choroby przynależą typom temperamentalnym, ponieważ wynikają z dolegliwości, jakie wywołuje nadmiar określonego humoru: „Soki właśnie i usposobienie melancholiczne odznaczają się przewagą powietrza. Dlatego lekarze utrzymują, że wzdęcia i bóle pod żebrami są dolegliwościami związanymi z melancholią”<sup>13</sup>. U starożytnych istnieje więc wyraźna granica: melancholia jest usposobieniem człowieka, a choroba wynika z nadmiaru danego humoru charakterystycznego dla typu temperamentu.

Źródłem melancholicznego temperamentu jest czarna żółć wydzielana przez śledzionę. Jej naturę tak wyjaśnia Arystoteles: „Czarna żółć z natury jest zimna i nieujawniona, gdy jest w takim stanie, o jakim była mowa; gdy przebierze w ustroju miarę, wówczas powoduje bezwładny, odrętwienia, stany przygnębienia lub lęki, gdy się rozgrzeje, wówczas wywołuje uniesienia radości, którym towarzyszą śpiewy, zachwycenia, otwarcie się ran i inne tym podobne przejawy. Czarna żółć wydzielana pod wpływem codziennego pożywienia nie powoduje zwykle u wielu ludzi żadnych zmian, lecz tylko wywołuje pewne schorzenia związane z melancholią”<sup>14</sup>. Można zatem określić melancholików jako osoby popadające często w osłupienie, lubieżne (popęd płciowy związany jest z przewagą po-

<sup>12</sup> Lebrun F., *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku* Warszawa 1997, s. 20.

<sup>13</sup> Arystoteles, op.cit., s. 953b.

<sup>14</sup> Ibidem, 954a.

wietrza), zacinające się w mowie<sup>15</sup>, mające trudności ze skupieniem, nie sypiające długo, chude, choć skore do jedzenia. Poprzez te zmysłowe oznaki, wtedy, gdy wystąpi nadmiar czarnej żółci, naocznie odróżnić można melancholika od innych typów temperamentalnych; jednym słowem: widzieć melancholika najlepiej można dzięki dolegliwościom charakterystycznym dla melancholii, choć ją nie stanowiących. Ta subtelność rozróżnienia zaniknie w XVI wieku: temperament utożsami się z dolegliwościami, a te z chorobą umysłu.

„Wybitny malarz, od pewnego czasu nękaną czarną żółcią, uroił sobie, że wszystkie jego kości tak zmiękły, iż mogą się odkształcić łatwo niczym wosk pod wpływem najmniejszego ucisku”<sup>16</sup> – pisał o dolegliwości Rembrandta sławny doktor Tulp. Rembrandt był przekonany, że nie tylko grozi mu rozmięczenie kości, ale nadto rozpad całego ciała, dlatego leżał w łóżku, lękając się wstać bądź poruszyć silniej. Wezwany do chorego Tulp postawił diagnozę – melancholia. Sam przyznawał, że melancholików trudno leczyć, lecz jego terapia kryła w sobie wybieg, jaki zastosował starożytny lekarz Filodet, który zalecił choremu, rojącemu sobie, iż ma odciętą głowę, nałożenie ołowianego kapełusza: chory założył i poczuł jego ciężar, twierdząc jednocześnie, że przywrócono mu głowę. Terapia Tulpa: „Kiedy zrozumiałem ten strach przed rozpadem całego ciała, nie chciałem antagonizować [pacjenta] i starałem się w określny, a nie bezpośredni sposób podważyć jego urojenia. Zapewniłem go zatem, że tego rodzaju rozmięczenie kości nie jest czymś nieznanym medycynie [...]; powiedziałem, że podobnie jak miękki wosk z czasem twardnieje [...], tak jego kości stwardnieją dzięki sztuce medycznej”<sup>17</sup>. Tulp zaordynował lewatywy, aby uwolnić organizm z czarnej żółci, oraz leżenie w łóżku przez trzy dni; po kilku dniach Rembrandt mógł podjąć próby poruszania się. Lekarz stwierdził jednakowoż, że jeśli próby te nie powiodą się, pacjent niechybnie umrze. Na rezultat długo nie trzeba było czekać – malarz wyzdrowiał, będąc przekonanym, iż Tulp uratował go przed śmiercią.

Melancholia Rembrandta była urojeniem, którego źródło tkwiło w czarnej żółci. Dwa stulecia później Argenson uczyni zadziwiające rozróżnienie: nie jest obłąkanym ten, który wyobraża sobie,

<sup>15</sup> „Dlaczego ci, którzy się zacinają, bywają melancholikami? Czy dlatego, że być melancholikiem polega na tym, że się łatwo ulega wyobraźni, zaś ci, którzy się zacinają w mowie są właśnie tacy? Albowiem pęd do mówienia wyprzedza u nich możliwość, wobec tego, że umysł prędzej nadaża za tym, co się mu ukazuje” – Ibidem, 903b.

<sup>16</sup> Mee Ch. L., Jr, *Portret Rembrandta*, Warszawa 1996, s. 146.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 146/147.

że jest ze szkła, lecz ten, który wnioskuje z tego, iż jest sam kruchy i może się stłuc<sup>18</sup>. Nie samo urojenie jest więc szaleństwem, lecz jego objaw, a zatem to, w jaki sposób człowiek przekracza normy reakcji fizjologicznych i zachowań społecznych. To tylko puenta trwającego kilka stuleci procesu wpisywania melancholii w obłąd i szaleństwo, nietypowe, bo pozbawione gorączki. Melancholia przestanie być powiązana z temperamentem, lecz z dolegliwościami wynikającymi z owego temperamentu, a zatem staje się powoli jednostką chorobową, w której usposobienie człowieka odgrywać będzie coraz słabszą rolę. Metafizyka czarnej żółci zastąpiona zostanie mechaniką czarnej żółci, a melancholia usidlona zostanie w relacji czarna żółć – objawy szaleństwa. Pojawienie się terapii jako działań leczniczych nakierowanych na jednostkę chorobową funduje obraz kliniczny melancholii, przedmiot koncepcji medycznej, element klinicznego dyskursu. Melancholia wyrwana zostaje z jej starożytnej lokalizacji i rozbita na wiele dyskursów, w których dominującym stanie się medycyna. Choć niezmiernie interesujące jest to, że po kilku stuleciach usidlania melancholii rekwizytami medycyny, zniknie ona również i z tego dyskursu.

Po średniowieczu, w którym melancholia była nastrojem intelektualnym jako poważna i zdystansowana refleksja nad losem człowieka i świata, stopniowo coraz bardziej będzie utożsamiana z dewiacją umysłową. Wiele przyczyn złożyło się na tę przemianę: zagęszczenie ludności w miastach i wynikająca z tego mnogość stosunków międzyludzkich, podporządkowanych efektywności rodzącego się kapitalizmu oraz zmiany ideologiczne, kultywujące radość życia i bogacenia się, nie sprzyjały postawom melancholicznym. Nie można się zatem dziwić, że również ideologia młodego kapitalizmu mogła te postawy uznać za wrogie nowemu porządkowi. Jeśli zatem uznaje się je za dewiacyjne, należy je również odseparować od codzienności życia, izolować i usunąć na margines codziennego życia, tak jak wszelkiej maści szaleńców. Do tego niezbędny i wystarczający był instrument w postaci medycznej diagnozy. Medycyna zajmuje odmienną niż dawniej pozycję kulturową: nie tylko wyznacza normy biologiczne zdrowego organizmu ludzkiego, lecz również pożądane normy zachowań i postaw społecznych.

Paracelsus zaliczał melancholię do prawdziwego szaleństwa, co uzasadniał tym, iż melancholię łączy z nim brak rozumu. Było to ważne rozróżnienie, ponieważ w renesansie stwierdzenie u ko-

---

<sup>18</sup> Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987, s. 220.



gość melancholii mogło uchronić heretyka przed posądzeniem o czary bądź o zamach na religię. W 1610 roku w traktacie o melancholii Smollius upatruje siedliska melancholii w śledzionie (ang. *spleen*), gdzie mają miejsce zaburzenia humoralne. Istota tych zaburzeń miała charakter mechaniczny, związany z pędem przepływu płynów ustrojowych i ich gęstością. Thomas Wills (1621–1675) odrzucając teorię humoralną zakłada zmiany w mózgu i pniach nerwowych: tchnienia są przenoszone przez nerwy, a sposób ich ruchu określa chorobę. Kwestionując jednak aspekt humoralny ludzkiej biologii, zakłada mechaniczną koncepcję tchnień nerwowych, których sposób istnienia odpowiada fizycznym właściwościom cieczy. W 1679 Bonet podczas autopsji widział wilgotne i przepełnione płynami ustrojowymi mózgi melancholików: substancja mózgowa melancholików była za luźna, to znaczy – za mało elastyczna, czego rezultatem jest ociężałość i wilgotność melancholików. Sydenham (1624–1689) widzi również patologiczne zmiany w mózgu melancholika – mówi o rozlanej w mózgu cieczy melancholicznej. Poza tym są oni ludźmi bardzo sensownymi i rozsądnymi, obdarzonymi umysłem wielce przenikliwym i żywym. W słowniku Jamesa z XVIII wieku zawarty jest opis objawów melancholii: chorzy „nie chcą opuścić łóżka..., gdy wstaną, nie chcą chodzić, chyba przymuszeni przez przyjaciół lub służbę; nie unikają ludzi, ale sprawiają wrażenie, że nic z tego, co się do nich mówi, ich nie obchodzi, i w ogóle nie odpowiadają”<sup>19</sup>. Melancholia staje się jednostką chorobową, wchodzi do klasyfikacji chorób: u Platara (1609) jest w trzeciej grupie *Mentis alienatio* jako uszkodzenie zmysłów wewnętrznych bez gorączki; u de Sauvagesa jest w klasie VIII chorób umysłowych zakłócających rozum, w rzędzie trzecim wespół z przekrwieniem mózgu, ośpieniem i manią; u Linneusza (1763) w klasie V chorób umysłowych dotyczących myślenia.

Objawy są różne, choć znaczące: szaleństwo bez gorączki, urojenia maniakalne, cera chorego żółta, język suchy, oczy suche i zapadnięte, ciało również suche i zapiekłe (od wewnętrznego żaru), na twarzy maluje się smutek i obawa, a umysł melancholika pochłonięty jest jedną myślą, jednego przedmiotu dotyczącą, któremu nadaje nedorzeczne proporcje. Za klasyfikacją i diagnozą kroczy więc terapia: należy stosować terapię oczyszczającą: „na miejsce przeciążonej, zgęstniałej, przyduszonej cierpkimi płynami krwi melancholika wprowadzić krew jasną i lekką, która odnowionym ruchem rozproszyłaby majaki”<sup>20</sup>. W 1662 roku proponuje

<sup>19</sup> Tamże, s. 252.

<sup>20</sup> Tamże, s. 288.

się transfuzje krwi. Należy bowiem zapobiec zepsuciu i rozkładowi zgęstniałych płynów ustrojowych, doprowadzić do infekcji skórnych, aby przez nacięcie ropieni wydobyć zepsuty płyn na zewnątrz. Choremu ordynuje się lewatywę, podaje kawę, która rozpuszcza zgęstniałe substancje i pochłania nadmiar wilgoci. Zaleca się spożywanie kory chinowej, mydła, owoców (czereśnia, truskawka, soczyste gruszki i figi), winianu potasowego, miodu, sadzy z komina, a nawet stonogi. Niezależnie od często magicznych form terapeutycznych melancholia opuszcza rejony nastroju intelektualnego i zostaje wchłonięta w pejzaż kliniczny, a chory osaczony murami już nie klasztoru, domowej pracowni czy biblioteki, lecz szpitala dla umysłowo chorych. Być melancholikiem oznacza w nowożytnej medycynie również zostać melancholikiem w szpitalnej praktyce lekarskiej. Melancholia nie jest już ani usposobieniem, ani czymkolwiek innym, czego nie dałoby się zobaczyć jako zmianę patologiczną układu nerwowego. W starożytnej matrycy humoralnej, opartą o filozofię harmonii oraz równowagi pierwiastków i soków ustrojowych, wpisuje się mechanika płynów ustrojowych oraz patologie nerwów i mózgu. Melancholia powoli rozmywa się w cyklu maniakalno-depresyjnym i sama niknie z języka medycyny, tak jakby obciążenie przeszłością „humoralną”, w której kojarzono chorobę z mądrością i poznaniem, zakłócało kliniczny jej obraz.

Współczesność podaje kryterium etiologiczne depresji według czynników somatycznych i psychogennych: „największe nasycenie czynnikami somatycznymi mają depresje organiczne, a więc starcze, miażdżycowe, pourazowe, padaczkowe, związane z niedorozwojem umysłowym; dalej, depresje objawowe (symptomatyczne), np. w następstwie chorób zakaźnych, w niewydolności krążenia, w zaburzeniach wewnątrzwydzielniczych na tle zatrucia...; w depresjach nerwicowych już wyraźnie przeważają czynniki psychogenne, a największe ich nasycenie wykazują depresje reaktywne”<sup>21</sup>. Diagnoza prowadzi do terapii: rzadko stosowane wstrząsy elektryczne; leki – tymoleptyki (skuteczne w 65%), hamujące działania enzymu rozkładającego aminy mózgowie, które odgrywają istotną rolę w transmisji impulsów nerwowych; psychoterapia i socjoterapia. Objawy: smutek bez uchwytnej przyczyny, brak decyzji, brak dynamiki życiowej, skąpe kojarzenie, jednotematyczność myśli, której tematem wiodącym jest bezradność, beznadziejność i śmierć; zanik łaknienia, zmniejszone wydzielanie śliny, zwolnienie ruchów robaczkowych jelit, zanik po-

<sup>21</sup> Kępiński A., op.cit., s. 238.

pędu płciowego, skóra wiotka i sucha, zaburzenia snu, obniżony poziom adrenaliny, noradrenaliny, dopaminy.

Tak oto metafizyka czarnej żółci przebywa drogę przez mechanikę humoralną, mechanikę płynów mózgowych aż do mechaniki enzymów, a melancholia roztapia się w depresjach i przestaje być jednostką chorobową. Po melancholii pozostaje już puste miejsce, które wypełnia medykalizacja ludzkiego smutku i cierpienia, rozpacz i rezygnacji. Jest bowiem dzisiaj uznana jako nie mieszczące się w normie cierpienie bez powodu, doznawanie udręk bez przyczyny, a tym bardziej smucenie się niegodziwością świata: jak może być możliwy taki smutek, gdy cywilizacja technologiczna zastąpiła najlepszy ze światów – świat boskiego Stworzenia – światem technologii codziennej przyjemności? Medykalizacja melancholii to kulturowy proces medykalizacji ludzkiego rozgoryczenia życiem, a przecież „Dzieje melancholii nie są tylko historią poglądów lekarskich na depresję, lecz także dziejami przyrodzonego człowiekowi smutku, cierpienia i filozoficznej medytacji”<sup>22</sup>. Czy zatem dni innych emocji są także już policzone i skazane na agresję farmaceutyków?

### 3. Gnuśne zdrowie i herezja choroby

Jeżeli jednak melancholia należy do porządku choroby, a nie zdrowia, to przecież nastrój intelektualny zbudowany z emocji i doznań melancholika prowadzi do racjonalnego bądź artystycznego poznania, którego nie można zdeprecjonować diagnozą medyczną. Cóż bowiem z tego, że zaoferujemy etiologię melancholii Rembrandta i jego dziwacznej obsesji, widząc przyczyny schorzenia psychicznego w śmierci dzieci, żony, w kłopotach finansowych, w zatruciu barwnikami bądź w przebytej w dzieciństwie chorobie – nie przyniesie to żadnego pożytku dla estetycznej interpretacji portretów malowanych przez Rembrandta po terapii Tulpa. Pozytywna moc choroby jest bodaj niedoceniana. Fryderyk Nietzsche tak postrzega swoją chorobę: „Pierwsze pędy płodności, jako oznaka zdrowia, jako że zapowiadają żywotność i odporność, mają najpierw charakter choroby. Ten pierwszy wybuch siły i woli samookreślenia to choroba, która może zniszczyć człowieka”<sup>23</sup>. Jest ona nieodłącznie związana ze zdrowiem, jest tym, co zdrowie zapowiada, jak również pozwala przewartościować nastawienia, inaczej rozłożyć akcenty myśli, a przede wszystkim

<sup>22</sup> Mitarski J., op.cit., s. 280.

<sup>23</sup> Klossowski P., *Nietzsche i błędne koło*, Warszawa 1996, s. 63.

przynosi dystans do świata zewnętrznego, dzięki któremu rodzi się nowa treść poznania. W liście do doktora Otto Eisera pisze Nietzsche: „Moja egzystencja jest mi straszliwym ciężarem: już dawno bym ją porzucił, gdybym w tym stanie cierpienia nie czynił najbardziej pouczających prób i eksperymentów w sferze duchowo-moralnej – ta radość poznania wznosi mnie na wyżyny, na których zwycięzam całą udrekę i cały brak nadziei. Ogólnie biorąc, jestem szczęśliwszy niż kiedykolwiek indziej w mym życiu”<sup>24</sup>. Jest to myśl heretycka, aby tyle dobra upatrywać w chorobie, a tak mało w zdrowiu; gdzie akt myślenia utożsamia się z cierpieniem, a cierpienie z myśleniem; gdzie refleksja nad cierpieniem minionym odczuwana jest jak najwyższa rozkosz.

Jaką swoistą heretycką dialektykę zakłada Nietzsche? Zdrowie i choroba to stany, które kierują aktem twórczym: zdrowie pozwala zachować myśl jako przedmiot refleksji, której treści dostarcza choroba: „Życie bowiem nieraz już z radością sięgało po to, co powstało dzięki śmierci albo chorobie, dając się prowadzić dalej i wyżej”<sup>25</sup> – mówi Mefistofeles do Leverkühna w *Doktorze Faustusie* Tomasza Manna. Nie jest to jednak wyłącznie diabelska przewrotność Mefistofelesa, gdy twierdzi, iż „ktoś musiał zawsze być szalony i chory, aby inni nimi być nie musieli”<sup>26</sup>. To, że choroba jest zmianą patologiczną organizmu, którą należy zahamować bądź usunąć, jest oczywiste z medycznego punktu widzenia; lecz nie on jest wyłącznym „depozytariuszem” choroby, bowiem ona i cierpienie należą również do porządku estetycznego, w którym doznanie choroby jest niemniej ludzkim doznaniem, choć niepożądanym, jak doznanie zdrowia; ba! doznanie to zakłada przekroczenie samozadowolenia zdrowego życia i gnuśnych horyzontów, które ono roztacza radością, sprawnością i przyjemnością: „I sądzę także, że twórcza, geniuszem darząca choroba, choroba, która na spienionym rumaku śmiało bierze wszelkie przeszkody, w zuchwałym uniesieniu skacząc ze skały na skałę, miłsze jest tysiąckrotnie życiu niż pieszo człapiące zdrowie”<sup>27</sup> – kontynuował Mefistofeles. Jedyne on mógł wypowiedzieć te słowa – każdy inny posadzony byłby o szaleństwo, a tego przecież diabłu zarzucić niepodobna. Geniusz zatem jest siłą życiową, która swoją moc twórczą czerpie z choroby.

<sup>24</sup> Tamże, s. 75.

<sup>25</sup> Mann T., *Doktor Faustus*, przekł. M. Kurecka i W. Wirpsza, Warszawa 1996, s. 424.

<sup>26</sup> Tamże, s. 424.

<sup>27</sup> Tamże, s. 426.

Dla Tomasza Manna dusza artysty miota się między uweselenieniem a melancholią, a jeśli choroba melancholią się przejawia lub melancholia w chorobie się objawia, to jest doznaniem głęboko ludzkim: choroba ma dwojakie oblicze i w takim stosunku pozostaje wobec godności człowieka; jest manifestacją ciała, którego patologia zamyka człowieka w ciasnych granicach bólu, ale „z drugiej strony można pojmować i odczuwać chorobę jako coś w najwyższym stopniu godnego ludzkiej istoty. Bo jakkolwiek byłoby przesadą twierdzić, że choroba to tyle co duch, albo duch jest chorobą, to przecież oba te pojęcia mają wiele wspólnego. Duch jest bowiem dumą, emancypacyjnym przeciwieństwem natury [...], oderwaniem się od niej, oddaleniem, wyobcowaniem; duch jest tym, co spośród całej reszty życia organicznego wyodrębnia człowieka, tę istotę w znacznym stopniu oderwaną od natury [...]. Bo czym jest choroba, jeśli nie stanem odcięcia od natury?”<sup>28</sup>. Jaka jest więc istota głęboko ludzkiego doznania choroby? Tomasz Mann puentuje tę myśl: „choroba stanowi o godności człowieka, geniusz choroby jest bardziej ludzki niż geniusz zdrowia”<sup>29</sup>.

Odsunięcie choroby jest pożądanym działaniem, a jednak iluzją jest sądzić, iż możliwa jest istota ludzka nie chora, nie cierpiąca, nie doznająca bólu. Gdyby kiedyś miała się ziścić taka wizja, będzie inny to już człowiek, któremu obca stanie się dawna treść kultury. Do tego czasu płonnym zabiegiem jest strącanie doznania choroby w mroczne czeluście świata natury, tak jak mitologicznego Saturna w podziemia Tartaru. Melancholia kryje w sobie tę treść obaw, lęku, cierpienia i bólu człowieka, które uszlachetniają go i stanowią o jego godności.

#### 4. Melancholia i pustka aksjologiczna

Czytelna jest ona w średniowieczu, gdy umysł melancholiczny rozpoznawał przemijanie ludzkiego losu, jego błahość, znikomość i krótkotrwałość, przypadkowość i nieuchronność w obliczu śmierci. Czy współcześnie możliwa jest melancholia, nie jako tylko depresja, lecz również jako nastrój intelektualny, jako **poznanie**?

Cała współczesna literatura sygnalizuje ją jako doznanie aksjologicznej pustki, jako doznanie zagubienia w cywilizacyjnej palecie wartości, które nieustannie dezawuuują się nawzajem, odbierając współczesnemu człowiekowi realność obiektywnych in-

<sup>28</sup> Mann T., *Goethe i Tolstoj*, [w:] *Eseje*, Warszawa 1964, s. 130/131.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 131.

stancji aksjologicznych, powszechnych systemów etycznych, uznanych wartości estetycznych, jednoznacznych konwencji obyczajowych itd., a pozostawiając jedynie puste miejsce wypełnione nostalgią za Złotym Wiekiem, w którym dobro i zło, prawda i fałsz, piękno i jego brak należały do przejrzystej hierarchii wartości. Współczesna kultura jest rynkową ofertą wartości, z którą wiąże nas jedynie miejsce w społecznym podziale pracy, przedkładającym nam małe światy etyczne o ograniczonym zasięgu i obowiązywaniu, równoprawne i słabo uzasadnione. I oto stajemy w sytuacji Mikołaja Stawrogina, który „jeżeli wierzy, to sam nie wierzy, że wierzy. A jeżeli nie wierzy, to także sam nie wierzy, że nie wierzy”<sup>30</sup>. W tym potężnym świecie wolności, człowiek nie potrafi już dokonać wyboru, ponieważ każdy wybór jest możliwy, a przez to tak mało uzasadniony, iż nie motywuje do działania: „Tak samo, jak i dawniej – mogę zechcieć zrobić dobry uczynek i robi mi to przyjemność. Ale tuż zaraz pragnę złego i tak samo czuję przyjemność. I to, i tamto uczucie jest jak zawsze zbyt płytkie, a nigdy nie chcę bardzo”<sup>31</sup>. Stawrogin jest współczesnym melancholikiem, zagubionym w rozproszonej aksjologicznie kulturze, któremu jako jedynemu, choć jak wspaniały, pozostał rekwizyt smutku i cierpienia – ironia.

Dlaczego jednak cierpi melancholicznie Stawrogin? Co jest źródłem jego cierpienia? Wydaje się, że właśnie z niemocy uzasadnienia możliwych do zaakceptowania lub odrzucanych przez siebie wartości: żadne bowiem nie spełniają warunku powszechnego obowiązywania, żadne więc nie mogą usensownić ludzkich działań, a zatem jedynym oparciem staje się ironia, oddalająca roszczenia systemów wartości do powszechności. Źródłem cierpienia staje się sama kultura, w której wolność aksjologiczna prowadzi do zniewolenia małymi i przypadkowymi uzasadnieniami ludzkich wyborów.

Tutaj rodzi się melancholia jako ów nastrój intelektualny, który przynosi poznanie współczesnej kondycji człowieka i jego kultury. Ani farmaceutyki, ani psychoterapie nie mogą podważyć treści tego poznania. Lepiej i wygodniej jest uznać, że człowiek, nie potrafiący intelektualnie uzasadnić i usensownić swych działań, jest chory, niż że chora jest kultura, w której żyje. Odwagę powiedzenia tego miał jedynie Hipokrates. Dziś medycyna bowiem to nie tylko kulturowa reakcja na dewiacje organizmu biologicznego, którego patologię wyznaczają normy medyczne, lecz

<sup>30</sup> Dostojewski F., *Biesy*, tłum. T. Zagórski, Warszawa 1958, s. 589.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 645.

również reakcja na dewiację intelektualną – na odstępstwo od normalności ideologicznej, w której wszystko da się uzasadnić, bo wszystko jest dozwolone. Melancholia jest taką właśnie dewiacją – herezją gnuśnego samozadowolenia z płytkich wyborów, przypadkowych i słabo uzasadnionych.

*Jarosław Barański*

### **Melancholy: Between Psychic Deviation and Intellectual Mood**

#### Summary

The history of melancholy is viewed as a cultural transition from the concept of human's temper, through the mechanics of black bile, to the mechanics of enzymes. It has, however, always been an intellectual mood that distinguished a part of human condition related to loneliness, sadness, and suffering.

Nowadays, melancholy forms an element of the clinical picture of depression; although it has also remained a kind of intellectual sensitivity which is a heresy of self-satisfaction in the world of poorly justified axiological choices.

*Jarosław Barański*

### **Die Melancholie: zwischen psychischer Deviation und intellektueller Stimmung**

#### Zusammenfassung

Die Geschichte der Melancholie stellt sich als eine Kulturrevolution dar, von der Konzeption des Menschentemperamentes, dann der Mechanik der schwarzen Galle, bis zur Mechanik der Enzyme. Immer jedoch war die Melancholie eine intellektuelle Stimmung, die jene Seite der *conditio humana* erkannte, welche mit der Einsamkeit, der Trauer und dem Leiden verbunden war.

Heute wird die Melancholie in die Gesamtheit der äußeren Symptome des depressiven Zustandes eingereiht, obwohl sie eine intellektuelle Empfindlichkeit geblieben ist, eine Häresie der Selbstbefriedigung in einer Welt kaum begründeter axiologischer Wahlmöglichkeiten.